

Ganszyniec, Ryszard

O historię kultury helleńskiej

Przegląd Historyczny 35/1, 143-153

1939

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O historię kultury helleńskiej

Z górą 40 lat temu przedstawił świetny badacz odrodzenia włoskiego, Jakub Burckhardt, w ramach swoich studiów i wykładów historycznych, także dzieje kultury greckiej (*Griechische Kulturgeschichte*) wydane w 4 tomach, w r. 1898, w rok po śmierci znakomitego uczonego. Było to po wysoko cenionej *Archaeologia Graeca* Johna Pottera z początku XVIII wieku właściwie pierwsze dzieło, które próbowało unowocześnić ważny, może nawet zasadniczy dział nauki starożytniczej. Starano się zastąpić to, co dotychczas pokutowało pod nazwą „starożytności”, w dziełach takich jak Gronoviusa *Thesaurus Antiquitatum* lub Hermanna czy Schömanna *Lehrbuch der Griech. Antiquitäten*, a więc niewątpliwie cenny zbiór wiadomości i ciekawostek, przez syntetyczne ujęcie. Zamierzano połączyć owe luźne informacje, owe porozrzucane kamyczki w barwną mozaikę, a fragmenty uzupełnić do pełnego obrazu. Gigantycznego tego zadania dokonał Burckhardt w stylu modnej naówczas „psychologii ludów” (*Völkerpsychologie*), jako obraz jednolity psychiki greckiej, wypowiadającej się w tysiącletniej i wielobarwnej kulturze. Ale to, co z takim mistrzostwem udało mu się w klasycznej *Kulturze Odrodzenia* we Włoszech, ów przekrój przez kulturę i statyczne rozpatrywanie, tu zawiodło: kulturę renesansu rozpatrywał Burckhardt w jej szczytowym punkcie, w okresie stosunkowo krótkim, kulturę zaś grecką objął w całym czasie jej trwania, podczas którego przecież Hellenowie doświadczali najróżnorodniejszych wpływów. Brak perspektywy historycznej, która wydaje nam się nieodzownym warunkiem badania kultury helleńskiej, jest główną wadą dzieła Burckhardta. Że brak ten kompensują bardzo ciekawe ekskursy, trafne dociekania filozoficzne i historiozoficzne —

zwracam uwagę tylko na świetne szkice o typach człowieka helleńskiego, zawarte w IV tomie dzieła — nikogo nie zadowoliło.

W międzyczasie wypadły odkrycia Schliemanna i Evansa, odkryto całą cywilizację pałacową, o której miano tylko mgliste wyobrażenie na podstawie poezji epicznej. Niebawem odkrycia te znalazły jeszcze podbudowę w intensywnych pracach prehistoryków. To, o co dawniej pokusił się na podstawie karkołomnych etymologii Movers w swoim dziele o Fenicjanach, lub odgadujący rzekomą symbolikę, przepojoną mistycyzmem Bachofen, można było odbudować obecnie na podstawie okruczeństwa naszej wiedzy o prehistorii ziemi helleńskiej. I nie tylko to. Dawna wiara romantyczna o ścisłych związkach i zapożyczeniach Hellenów z kultury Wschodu odżyła obecnie z siłą żywiołową, ale już nie jako renesans religijnych przekonań, jak niegdyś w Symbolice Creuzera, lecz jako coraz wyrazistsze poznanie, że mamy tylko *jedno* ognisko kultury, mieszczące się w Babilonii i Egipcie, a obejmujące w sukcesywnej akcji politycznej raczej wojskowej niż dyplomatycznej, nie tylko wszystkie narody Azji Mniejszej, ale też prawie wszystkie ludy basenu śródziemnomorskiego. Wszystkie te ludy mają wspólne dobra kulturalne, wspólną kulturę, naturalnie z pewnymi nieistotnymi odchyleniami o charakterze regionalnym.

Właśnie w chwili obecnej jesteśmy świadkami owej fundamentalnej przebudowy dziejów cywilizacji europejskiej, pojętej jako jednolita organizacja kulturalna, jako organiczny zespół cywilizacyjny. Odżywają więc dawne programy i tezy, ale na nowej podstawie. Pomijając dogmatyzm panbabilonistów, prace Lehmana Haupta, Waltera Otto, Maxa Mühla, Williama Ramsaya wykazały tyle elementów azjatyckich w kulturze helleńskiej, że to nie są importy izolowanych dóbr kulturalnych, lecz całe prądy, tworzące w cywilizacji helleńskiej szerokie i głęboko sięgające warstwy. Ale nie tylko orientaliści wykazali zależność Hellenów od kultury wschodniej. Fakt, że w czasach przedhelleńskich istniała na terenie Hellady kultura pałacowa, przewyższająca daleko potęgą politycznie rozbite państewka epoki historycznej, wspaniałością małomieszczactwo helleńskie, nasuwa wniosek, że kultura ta zniszczona przez najeźdźców musiała się sączyć, choć w formie rozcieńczonej, w cywilizację helleńską. To też helleniści, jak np. Wilamowitz i Nilsson, Ridgeway i Rouse, oraz wielu innych, starali się odkryć nici wążące epokę aigajską z epoką historyczną, na polu zarówno cywilizacji materialnej (tu wiekopomne zasługi położył zwłaszcza Ridgeway w swoich klasycznych dziełach), jak i kultury duchowej. Ale tu stoimy faktycznie dopiero na początku serii badań, i nawet problemy najbliższej kampanii naukowej nie są jeszcze jasno sformułowane i mamy narazie próbną niejaką ankietę

w różnych dziedzinach, czy to będzie kult Atheny, czy forma budowli, czy kształt osiedli, czy plastyka, — wszędzie próbnie te studia wykazały ciągłość, czasem oczywistą, czasem prawdopodobną. A szczególne zaciekawienie obudził fakt, że coraz wyraźniej i szerzej objawia się nam wspólnota kulturalna aigajskiego i mykeńskiego kręgu z kręgiem orientalnym. Przypuszczano ją już dawniej, a szczególnie w kołach filologów duże wrażenie wywarło twierdzenie Kretschmera (w *Einleitung zur Geschichte der Griechischen Sprache*, 1899), że liczne miasta i góry helleńskie mają nazwy niehelleńskie, których analogia i formantia spotykamy znowu na terenie Azji Mniejszej. Ani Larissa czy Korinthos, ani też Athenai, Mykenai, Tiryns wreszcie Parnassos lub Hymettos, tak zrosnięte z Helladą, nie są pochodzenia helleńskiego.

Rzeczywiście należy się poddać faktom, uznać rzeczywistość. Na terenie późniejszej Hellady istniała wielka i potężna kultura niehelleńska, która nie zanikła z najazdem helleńskim. Kultura ta występuje także na terenie Azji Mniejszej. Kultura ta nosi wszelkie cechy azjatyckiej wspólnoty kulturalnej, tj. kultura przedgrecka, czy ją nazwiemy mykeńską, aigajską itd., jest racjonalną awangardą kultury wielkich państw wschodnich. Tym samym też inaczej pojmiemy dziś zagadnienie historii kultury helleńskiej, niż do niedawna. Dotąd bowiem usiłowaliśmy w myśl ewolucjonizmu biologicznego, wierzyć w to, że Hellenowie jak cudowne dziecko zaczęli od małego czy raczej z niczego, a stopniowo w zadziwiająco krótkim czasie, dzięki wrodzonym zdolnościom i uporczywej energii, wspięli się na wyżyny kulturalne.

Dziś zaś zagadnienie może brzmieć tylko tak: jak Hellenowie zdobyli kulturę obcą, jak sobie ją przyswoili, czy w ogóle i wreszcie jak pierwotna helleńskość dochodzi w ciągu historii do głosu. Jest to bogaty splot zagadnień, a z serii tej zaledwie to i owo zaczęto dokładnie formułować.

Bo też nielada trudności piętrzą się przed nami. Kwestia bowiem tak postawiona oznacza przede wszystkim, że to, co uważaliśmy dotąd za najbardziej znane, mian. helleńskość, jest obecnie wielką niewiadomą. Nie wiemy, kim są Hellenowie, jaka jest ich rodzima kultura; domyślamy się tego, ale na podstawie odliczania z sumy kultury historycznej współczynnika przedgrecko-wschodniego, resztę gotowiliśmy uznać za helleńską. Innymi słowy: to, co jest helleńskie, występuje w naszych badaniach raczej w postaci negatywnej, bo za helleńskie uważamy to, co nie jest przedgrecko-orientalne. Że to są granice bardzo płynne, granice zależące w dużej mierze od fragmentarycznego stanu naszych wiadomości i sukcesywnych odkryć, w których i przypadek odgrywa pewną rolę, to trzeba przyznać. Ale innej

metody naukowej wydzielenia helleńskości z historycznego amalgamatu kulturalnego nie znam.

Nie zatrzymuję się przy kwestii, kim są Hellenowie, jaka ich ojczyzna: to dziedzina antropologów i prehistoryków; pozytywne rezultaty ich badań są raczej nikłe. Jest to zresztą dla nas kwestia dość obojętna. Natomiast nie obojętne jest zagadnienie, jak Hellenowie stykali się z kulturą aigajską i jak ją zdobyli. Mogli się dostać pod ekspansję imperialistyczną tej kultury i niejako paść jej ofiarą, tak jak w późniejszej epoce różne narody dostały się pod panowanie Aleksandra W. lub Rzymian i zatraciły swoją indywidualność. Ale wiemy, że w rzeczywistości było inaczej: nie Hellenowie byli ofiarami obcej ekspansji, lecz sami zdobyli obce tereny i w wielowiekowym trudzie wojennym i kolonizacyjnym przywłaszczyli je sobie aż do zupełnej asymilacji. Proces ten określamy jako „Wędrówkę Hellenów”. Na określenie to wpłynęła niewątpliwie wielka wędrówka ludów w następstwie natarcia Hunnów pod wodzą Attyli, która porozrzuciła plemiona germańskie, sarmackie i inne w najróżniejsze strony i przeobraziła gruntownie mapę etnograficzną i polityczną imperium rzymskiego. Ale nie wiem, czy wolno wszystkie procesy historyczne modelować według jednego wzoru. Już przed Attylą były wędrówki plemion germańskich, a wędrówki plemion keltyckich tworzą historię przez blisko 300 lat, bo od r. 400: przy tym (o ile wolno coś wysnuć z relacji historyków), przyczyną wędrówki Galów był nie ich imperializm, lecz przeludnienie, więc dynamika ludności — siła działająca z energią pierwiastkową, jaką dziś starają się hodować i rozpętać totalistyczne rządy dla zrealizowania swych zamierzeń imperialistycznych. Jaka siła pchała Hellenów poprzez Bałkany w kraj Aigajów o wysokiej kulturze, nie wiemy, ale jeśli już oprzeć się na analogiach, to daleko bliższym wydaje się przykład Galów niż hordy Hunnów.

Historyk rozróżnia zwykle trzy wielkie fale wędrówki helleńskiej, podjętej przez następujące po sobie plemiona: mówimy więc o wędrówce aigajskiej, która zlewa się z ruchami plemion ajolskich, o wędrówce jońskiej, i o doryckiej conajmniej dwufazowej. Okres wędrówek uważamy za zamknięty z wiekiem dziewiątym. Ale jest to zamknięcie tylko pozorne, gdyż w rzeczywistości dynamika ekspansji poszczególnych wielkich plemion zdobywa dalsze tereny, czy to w postaci podbcju wcześniejszych warstw imigrantów, nakrytych przez warstwy młodsze, (w ten sposób np. Aiolis azjatycka ze stolicą Kolophon stała się jońską, a Achaja Peloponeska doryckim krajem), czy to w postaci szeroko planowanej kolonizacji, obejmującej nie tylko cały basen śródziemnomorski, gdzie grecka fala przykryła zwolna zdobycze fenickie, lecz także Hellespont i morze Czarne. Dopiero wielka

walka między Spartą a Athenami, będąca niejako epilogiem polityki ekspansyjnej, złamała elan owej dynamiki, ale tylko poto, aby utowarować drogę ostatniej, czwartej wędrówce helleńskiej, wędrówce makedońskiej; idąc szlakiem wytkniętym i niejako udeptyanym przez Aiolów, Jonów, Dorów, przykryła wędrówka makedońska pod wodzą Philippa i Aleksandra W. wszystkie warstwy helleńskie i poniosła elan natarcia najdalej ze wszystkich plemion greckich, bo do brzegów Gangesu i w pustynie sudańskiej, by po pierwotnym natarciu ograniczyć się do terenu znacznie skromniejszego, zmniejszonego jeszcze pętkiem pod naporem prądów renesansowych ludności tubylczej. Dopiero ta wędrówka Makedonów, cywilizowanych przez Atheńczyków (znana jest rola Euripidesa u króla Archelaosa i Arystotelesa u Philippa), których kultura stała się odtąd ogólnopaństwową, zamyka okres wędrówek i układu sił na terenie helleńskim. Odtąd działają tam już tylko ambicje regionalne, właśnie braterskie, uśmierzone brutalnie przez Rzymian po rozprawie z Makedonami i królem Perseusem.

Kończą się dzieje Hellady, ale nie kończą się dzieje jej kultury. Zaczyna się bowiem okres jej rozprzestrzeniania się i przemiany poza granicami państwa helleńskiego. Okres ten będzie równocześnie okresem inkubacyjnym kultury rzymskiej czy też innej. Stopień asymilacji kultury rzymskiej będzie miarą osiągnięć kulturalnych narodów europejskich. Bo, jak to już powiedziałem, kultura europejska jest tylko jedna, a jest nią kultura helleńska — ta, która ostateczne swe źródło ma w kulturze orientalnej.

Ale wróćmy do Hellenów. Fakt migracji Hellenów nie w pustynię, lecz w kraje wysokokulturalne, również fakt kilku fal imigracyjnych, wytwarzających odpowiednie nakrywające się warstwy kulturalne, szczególnie utrudnia i komplikuje dzieje kultury helleńskiej i jej analizę naukową. Przedsmak tego może nam dać np. epos Homeroowy i splot zagadnień z nim związanych. Mamy więc najprzód fakt istnienia wielkiej poezji helleńskiej, której pierwowzór widzi wielu uczonych w babilońskim eposie o Gilgameszu¹⁾. Mamy potem motywy niehelleńskie, jak np. w Odysei Nekyia. Wykazuje ona bardzo wyraźne podobieństwo do mythów i praktyk nekromatycznych Wschodu²⁾. Mamy dalej dziwny język literacki ze swą mieszaniną dialek-

1) A. Jensen, *Das Gilgamesch-Epos in der Weltliteratur* I, Strassburg 1906; A. Ungnad, *Gilgamesch-Epos und Odyssee*, Breslau 1923.

2) R. Ganszyniec, *Katabasis* (Pauly-Wissowa, *Real-Encycl.* s. v.); id. *Les origines du style personnel dans l'épopée* (Revue des études grecques 1923, s. 183—192). — *De necyiae Homericae fontibus et compositione* (Charisteria Morawski, 1924, s. 31—57).

tów: aiolskiego, jońskiego, attyckiego — to trzy warstwy właściwie językowe, ale i kulturalne superponowane i mówiące dowodnie za siebie, jak to Aiolis Azjatycką z Kolophonem w bezlitosnej walce zdobyli Jonowie tępiąc wszystko, co aiolskie, — jak to Ateńscy w ruchu renesansowym wieku VII przejęli kulturę azjatycką w postaci kultury jońskiej, i jak renesans ten, którego głównym rzecznikiem był Solon, ukoronowany został w r. 525 przez przejęcie stroju i obyczajów jońskich, a zakończony w roku 403 przyjęciem pisowni jońskiej. Ten przekładaniec, ten amalgamat z kilku warstw kultur orientalnych helleńskich działał potem dalej jako „kultura helleńska“, aż do epoki Alexandra W., kiedy to zaczęła się nowa era — odrodzenie chociażby częściowe niektórych składników czy raczej warstw orientalnych tego przekładania, odrodzenie zakończone ostatecznie gruntowną orientalizacją kultury helleńskiej, wyrażającą się np. na polu religii zwycięstwem chrześcijaństwa nad kultami helleńskimi.

Już ten przykład wzięty z literatury, już dzieje epopei ilustrują szczególne trudności, na które natrafiają badacze kultury helleńskiej. Mają oni bowiem do czynienia nie tylko z dwiema antytezami: z kulturą orientálną i helleńską, lecz jeszcze w obrębie każdej kultury, zarówno orientálnej jak helleńskiej, z kilkoma jej warstwami, odzwierciedlającymi w formie warstw kulturalnych główne fazy dziejowe i przyczyniającymi się do wytworzenia tej indywidualnej kultury, którą znamy z czasów historycznych jako „helleńską“. Bo tak, jak na gruncie helleńskim każda wędrowka plemion przyczyniała się do przeobrażenia kultury przejętej, tak też na Wschodzie kolejne zmiany państw wpłynęły na daleko czasem sięgające ukształtowanie kultury. Inna bowiem była kultura šumerska, inna asyryjska, inna medyjska, czy perska, inna wreszcie kultura Hetytów, czy też Lydów. A jednak wszystkie te kultury, będące odmianami *jednej*, zostawiły swe ślady, a raczej swe pokłady w tej kulturze „orientálnej“, która weszła w skład kultury helleńskiej. Nie mielibyśmy np. krążka pnieźnego i złotej waluty, gdyby kupiectwo Jonii nie wzorowało się na Lydii. Innymi słowy, aczkolwiek wolno w przeciwstawieniu do „helleńskiej kultury“ mówić o „kulturze orientálnej“, nie wolno jej uważać za twór organiczny i jednolity. W różnej zresztą formie, w różnym natężeniu kultura orientálna przeszła w poszczególne warstwy kultury helleńskiej i wytworzyła to, co nazywamy kulturą achajską, jońską, attycką, dorycką itd. Wolno nam jednak schematycznie uprościć wielopostaciowe zagadnienie i przeciwstawić kulturę *prahelleńską* kulturze orientálno-aigajskiej. W tym przeciwstawieniu oczywiście wyraz kultura „prahelleńska“ określa stan kultury nie tylko przedhistoryczny, lecz właściwie też stan „przedkulturalny“, gdyż, — jakeśmy

to już powiedzieli, — dzieje *kultury* helleńskiej to właściwie tylko dzieje przejęcia i przeobrażenia kultury orientально-aigajskiej przez Hellenów.

Jest rzeczą jasną, że w ciągu ewolucji, w ciągu długiego procesu asymilacji kulturalnej element helleński odezwał się i znalazł wyraz w pojęciach i w instytucjach kulturalnych. A ponieważ my, przejęci tradycyjną czcią dla geniuszu Hellenów, wierzymy w jego twórczość, wzniosłość i doskonałość, zależy nam niezmiernie na tym, by wydzielić i wyodrębnić z historycznego amalgamatu kulturalnego niejako chemicznie czystego ducha helleńskiego. Przedsięwzięcie to, aczkolwiek trudne, jest możliwe do przeprowadzenia ale tylko w najgrubszych zarysach, nie zaś we wszystkich szczegółach. Przy tym trzeba się oprzeć na pewnych założeniach, które nie wszystkim uczonym wydażą się w równej mierze prawdopodobnymi. Trzeba bowiem przyjąć prawie że w formie aksjomatów:

1. że kultura aigajska przejęta przez Hellenów, jest istotnie kulturą typu orientального,

2. że wtórna orientalizacja tej kultury przedgreckiej nastąpiła w wieku VIII, może głównie pod wpływem Fenicjan, a znajduje wyraz w stylu „orientalizującym” sztuki helleńskiej,

3. że helleńska warstwa doszła do głosu tylko w formie wytworzenia instytucji z początku równoległych i równoznaczających, konkurujących więc z przejętymi instytucjami „orientalnymi”.

Spróbujmy sobie zdać sprawę z tych punktów.

Nie jest to łatwe, bo nie posiadamy jeszcze pewnego obrazu kultury aigajskiej, mimo olbrzymiej już o niej literatury. Konwencjonalny jej obraz jest wynikiem dziwnego splotu czynników. Sam fakt, że archeologowie klasyczni, czujący się często (jak Schliemann lub Evans) interpretatorami epopei greckich, dokonali odkrycia głównych środowisk kultury przedgreckiej, przesądził też sposób jej interpretacji, w duchu hellenizującym, a wobec niezgodności pomników styl tej interpretacji mocno alegoryzuje, a nawet symbolizuje. Wynikiem tej metody jest kultura aigajska — pewien dziwoląg, pewien cudaczny kompleks kulturalny, który mimo wszystko cieszy się uznaniem, gdyż późniejsza kultura helleńska ma w nim pono swe początki. Nie uświadamiamy sobie prostego faktu, żeśmy odwrócili stosunek, żeśmy do pomników kultury aigajskiej stosowali *per fas et nefas* interpretację helleńską, a gdzie ta zawiodła, ogólną interpretację etnologiczną, tak jak gdyby kultura aigajska była w każdym szczególe autochtoniczna, samorodna i samodzielna. Ja zaś w kulturze aigajskiej widzę tylko odmianę kultury orientalnej, tzn. uważam że wszystkie instytucje i świadczące o nich pomniki powinny być tłu-

maczone z perspektywy nie Hellady, lecz Orientu. Przestaniemy wtedy mówić np. o „kulcie przyrody“ na Krecie, o „kulcie zwierząt“ i drzew, czy pilastru, lub o kulcie Matki Ziemi. Zrozumiemy, że król-władca doznaje równocześnie czci ludu, że religią tej epoki jest kult władców. Rzeczywiście jest to „kult bezposągowy“, ale nie w rozumieniu Reichla ¹⁾, tzn. że bóstwa niewyobrażanego postaciowo, ponieważ żywy król jest owym bóstwem. Jest to kult też bezświątynny, gdyż władca ma swój pałac, nie potrzebuje zatem osobnej świątyni. Jednak Wschód tłumaczy nam nie tylko kultową funkcję władcy, ale też charakter i zakres jego władzy, której cechą fundamentalną jest absolutyzm. To nam pozwala na daleko idącą interpretację życia i ceremoniału pałacowego, to nam pozwala też na zrozumienie pierwiastków kultu religijnego (np. ofiara, libacja, wota), dla którego klucz znajdujemy tylko i wyłącznie w życiu pałacowym, pojętym w duchu wschodnim. Władza i administracja są wschodnie. Wschodnie też są — jak M. Mühl ²⁾ wykazał — zasady prawa i sprawowania sprawiedliwości, będące istotnymi prerogatywami władzy królewskiej. Ramsay ³⁾ rozciąga ten wpływ wschodni na wszelkie inne dziedziny kultury helleńskiej. Niewątpliwie idzie on w tym kierunku za daleko, chociaż w pomysle fundamentalnym, w przyjęciu istnienia związków genetycznych, ma rację. Dalej też postępuje Ramsay niemetodycznie o tyle, że nie zastanawia się, w którym okresie Hellenowie zapożyczyli owe instytucje i czy dokonano tych importów pośrednio (np. w czasach prehistorycznych poprzez kulturę aigajską czy karyjską), czy też bezpośrednio, co mogło nastąpić dopiero w czasach historycznych, — w tym bowiem momencie, kiedy fala imigracyjna Hellenów przekroczyła teren państwa aigajskiego i zaczęła obejmować nowe ziemie, zamieszkałe przez ludy stojące pod wpływem kultury babilońskiej.

Po tym pierwszym zetknięciu się Hellenów z kulturą aigajską nastąpił dłuższy proces asymilacyjny, w którym też elementy helleńskie drogą kompromisu życiowego, doszły do głosu. Tak zw. „kultura geometryczna“, greckie średniowiecze, może być właśnie wynikiem tego kompromisu, tak jak kultura naszych wieków średnich jest wynikiem kompromisu kultury helleńsko-rzymskiej (żelaznego trzonu kultury europejskiej), i wpływów germańskich, keltyckich i innych. I tak, jak

1) Reichel Wolfgang, *Über vorhellenische Götterculte*, Wien 1897.

2) Mühl Max, *Untersuchungen zur altorientalischen und althellenischen Gesetzgebung* (Klio, 16. Beiheft), Leipzig 1933, w przypiskach podaje bogatą literaturę przedmiotu.

3) Ramsay, Sir William, *Asiatic Elements in Greek Civilisation*, London 1927.

na punkcie szczytowym kultury scholastycznej zjawiają się zwiastuny i twórcy kultury odrodzeniowej, tak widzimy na gruncie helleńskim, że po rycerskiej kulturze geometrycznej następuje bujny okres orientalizujący, — jest to kultura o wybitnym charakterze renesansowym, w której Fenicjanie mogli odegrać rolę Wenecjan renesansowych, ale w której głównym czynnikiem był właśnie ów idealny i heroiczny nastrój, dążący do wskrzeszenia świetności minionej epoki — nastrój, o którym świadczą tak wymownie eposy Homerowe i malarstwo czar-nofigurowe. I w tym okresie helleńskość szybko opanowuje wdziera-jący się ze wszystkich stron orientalizm, by ostatecznie zachować z niego tylko elementy dekoracyjne — tak jak to zresztą barok i ro-koko postąpiły z ruchem humanistycznym, gdyż i tu po krótkim szale i pławieniu się we wskrzeszonej kulturze augustowskiej powrócono po soborze trydenckim do średniowiecza i w humanizmie antireforma-cyjnym ustalono program przyoblekania treści średniowiecznej w szatę klasyczną. Wiadomo, że w naszej cywilizacji rolę pośredników między kulturą klasyczną a średniowieczem spełnili głównie Jezuici. Na gruncie helleńskim funkcję tę spełnili sofisci, tj. Jonowie azja-tyccy, i oni przez blisko dwa wieki, bo do końca wojny peloponeskiej, nadają cywilizacji helleńskiej program i kształt.

W jakiej formie doszedł ostatecznie etniczny pokład helleński do głosu? Już na wstępie powiedziałem, że helleński czynnik w uformo-waniu kultury da się ustalić raczej tylko negatywnie — jest to element nieaigajski, nieorientalny, który pojawia się w formie raczej dubletu kulturalnego, aby rywalizować i konkurować z równowartościową postaćią „orientalną” danej instytucji. Najbogatszy materiał daje nam w tym względzie kult i administracja państwowa.

Mamy np. świątynie i święte okręgi. Świątynia (*ναός* od *νοίωμαι* = mieszkam) jest mieszkaniem boga; nazywa się też megaronem, i na-zwa sama prowadzi nas do pałacu, zespołu megaronów, a więc do kul-tury aigajskiej, z której wyrosła okazała budowla. Ale wędrując po ziemi helleńskiej z Pausaniasem w rękę, spostrzegamy ze zdumieniem, że wiele słynnych kultów greckich nie posiadało świątyń, jak np. kult Zeusa Lykeiosa lub wyrocznia Amphiaraoosa, inne zaś świątynie, jak w Lebadei Zeusa Herkyniosa, zaczęto budować dopiero w epoce rzym-skiej i nawet ich nie dokończono. Czy nie budowano z powodu braku środków? Ale wtedy można było zadowolić się skromną kapliczką. Czy też dlatego nie budowano, że to był „kult przyrody”? Ale prze-cież kultury te — o ile w ogóle istnieją — i wyrocznie nie różnią się w zasadzie od innych kultów i wyroczni. Jeżeli więc bóstwo posiada tu zamiast świątyni tylko ogrodzoną 'działkę', *τέμενος* tak jak pro-wincjalni βασιλεις królowie, i każdy rolnik grecki, to właśnie w tym

widzę wyraz instytucyj prahelleńskich, nie znających ni bóstw nadrzędnych ni posągów lub stałego kultu. Bogowie bowiem helleńscy, jak to starałem się wykazać w wykładzie o stosunku mythu do historii ¹⁾, zawdzięczają swą osobowość królom kultury aigajskiej.

Zresztą owe bezświątynne kulty helleńskie mają swą ścisłą analogię w świecie administracyjnym. W Helladzie historycznej spotykamy wszędzie dwa ciała prawodawcze i analogiczne ciała wykonawcze czy też sądowe. Jedno jest wykładnikiem autokracji (lub wywodzącej się z niej oligarchii) — znamy je jako *boule*, odbywającą swe obrady w zamkniętym bouleuterion, które przypomina swym stylem duże hale i świątynie. Ale obok tej boule, w innych państwach inaczej też nazywanej, np. w Sparcie *gerousia* (rzymskie *senatus* jest, zdaje się, tylko jej tłumaczeniem), zjawia się dopiero w późniejszych czasach drugie ciało, mian. *agora* lub *apella*, zgromadzenie ludowe, obradujące pod gołym niebem na miejscu, nazwanym od tych zebrań *agora* lub *apella*. Miejsce to było lekko ogrodzone i stanowiło w tej formie *τέμενος*, przypominające najdokładniej religijne 'działki' ogrodzone. Nie tylko w fakcie pojawienia się tych zebrań ludowych, reprezentujących wobec oligarchii czynnik demokratyczny, ale i w formie tych zebrań wolno widzieć renesans instytucyj prahelleńskich, rugujących w pewnych wypadkach instytucje absolutystyczno-autorytatywne (lub oligarchiczne).

Już te dwa przytoczone przykłady dają nam pewne wskazania, bo w jednym punkcie są zgodne. Prahelleńska struktura społeczna nie zna autorytetu absolutnego: absolutyzm jest pierwiastkiem wschodnim. Także rządy oligarchii szlacheckiej nie odpowiadają psychice prahelleńskiej, której wyrazem jest szeroko pojęta *d e m o k r a c j a*. Po okresie nadrzędności demokracji w państwach helleńskich, nie wyłączając rządzonej przez królów Sparty, następuje renesans absolutyzmu w epoce hellenistycznej w związku z nawrotem do orientalizacji kultury, renesans rządów królewskich i oligarchicznych, i radykalnej restrykcji kompetencji zebrań ludowych. Znajduje to swój zewnętrzny wyraz w tym, że agorę zabudowano gmachami reprezentacyjnymi i handlowymi. A kiedy po kilku wiekach, w okresie atycyzmu i drugiej sofistyki, znowu prądy demokratyczne nurtowały społeczeństwo helleńskie, zebrania nie mogły się już odbywać na agorze, lecz przeniesiono je do teatru, który stał się miejscem wielkich zebrań masowych. Ale właśnie ta okoliczność objawia nam istotną duszę helleńskiego społeczeństwa: była nią *d e m o k r a c j a* w przeciwstawieniu do orientalnie-aigajskiej *a u t o k r a c j i*. I tak ujęte dzieje demokracji

¹⁾ Przegl. Klas. 1938, s. 707—716.

helleńskiej, jak np. napisał je Michał Kreczmar, mogłyby dać ważne rewelacje, gdyby je pogłębić perspektywnie.

Idąc śladem nowotworów kulturalnych i prądów renesansowych, można analogicznie analizować całą kulturę helleńską i wykazać przekrój kulturalny, daleko odbiagający od dotychczasowego obrazu kultury helleńskiej. Dotąd starano się przedstawić jakąś prostolinijną ewolucję Hellenów od stanu pierwotnego do wyżyn kulturalnych dzięki wrodzonym zdolnościom i nadzwyczajnej energii. Ja zaś twierdzę, że mamy tu zasadniczo wzajemne przenikanie się dwu cywilizacji: pierwotnej i bezbarwnej prahelleńskiej oraz wysoko rozwiniętej orientalno-aigajskiej, trzonu niejako historycznej kultury 'helleńskiej' w różnych odmianach i renesansowych falowaniach i przemianach, — że najbardziej charakterystycznym pierwiastkiem prahelleńskim dla nas dostrzegalnym jest demokracja wobec absolutyzmu wschodniego.